

PIEŚNI WOTYWNE

— Jak powiada Franciszek Kotula w drukowanym obok artykule — różne „drućki” odpustowe były często traktowane niezym wota. Składano je w przydrożnych kapliczkach, a ten, który składał, łączył z odśpiewaniem pieśni przez nieznane osoby takie intencje, jakie miałby, gdyby sam śpiewał. Zachęciło to mnie do przyjrzenia się tym pieśniom. Wszystkie cytowane niżej teksty i wiele objaśnień zaczerpnąłem z oryginałów udostępnionych mi życzliwie przez Franciszka Kotulę, posiadacza rzadkiej w kraju kolekcji druków odpustowych. Zbiór liczy kilkaset pozycji. Gromadzony był w ciągu kilkudziesięciu lat. Samych pieśni odpustowych ma Kotula około setki. Większość z nich wiąże się bezpośrednio z kultem maryjnym. Pozostałe sławią imię Jezusa.

Ten wyraźny związek literatury odpustowej z kultem Matki Boskiej charakterystyczny jest nie tylko dla Rzeszowszczyzny. Ale też, zdaniem wielu, katolicyzm polski wyróżnia się bogactwem i różnorodnością form tego właśnie kultu. Uznawany jest on jako charakterystyczny dla religijności polskiej. I chyba można go nawet traktować jako ważny wskaźnik naszej kulturowej odrębności. Oto Karol Górski w *Dziejach życia wewnętrznego w Polsce* pisze: „W duchowości polskiej Matka Boża występuje jako natura ludzka w stopniu doskonałym, przez którą zbliżenie do Chrystusa staje się łatwiejsze. Te cechy polskiej duchowości znajdujemy we wszystkich zakonach i wśród mas wiernych, które oparły się reformie protestanckiej. W kole przyjaciół i uczniów o. Drużbickiego (jezuity Kasper Drużbicki, głosny

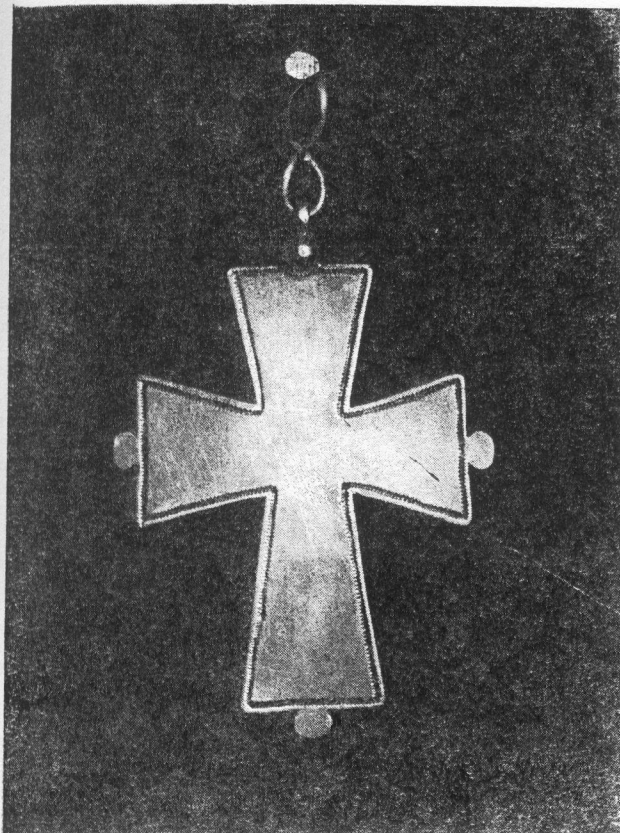
w XVII w. pisarz „ascetyczno-mistyczny” — JO.) kult maryjny przybrał cechy „świętego niewolnictwa”, właściwy Polsce XVII i początku XVIII w. Wydaje się tedy, pisze Górski, iż można mówić o istnieniu polskiej szkoły życia wewnętrznego, opartej przede wszystkim o kult maryjny¹.”

Kult ten w Ziemi Rzeszowskiej rozwijał się we wszystkich sławniejszych ośrodkach odpustowych. Jego podstawą są cudowne obrazy i figury. Na niewielkim stosunkowo obszarze istnieje ich kilkanaście. Najgłośniejsze to — Cudowna Matka Boska Rzeszowska i Leżajska, ale istnieje ponadto Dzikowska (w Tarnobrzegu), Pocieszenia (w Krzemienicy), Płomienna (w Brzozowie), Przeworska (w Przeworsku), Starowiejska (w Starej Wsi), Borecka (w Borku Starym), Kołaczycka (w Kołaczycach), Kobylańska (w Kobylance), Paławska (w Kalwarii Paławskiej) oraz Cudowna Matka Boska w Hyżnem.

Ogromne zasługi w pojawieniu się i rozwoju tych miejsc świętych miały zgromadzenia zakonne, szczególnie bernardynów. Im też podlegają trzy najgłośniejsze sanktuaria — rzeszowskie, leżajskie i przeworskie. W Tarnobrzegu i Borku Starym działali zaś dominikanie, a w Tarnowie, Brzostku, Kobylance i Kołaczycach — benedyktyni.

Każde z tych miejsc opromieniają piękne w swej niezwykłości legendy. Odnoszą się one do pierwszego cudownego zdarzenia, jego rozgłosu, najwcześniejszej historii danego sanktuarium. Zdarzenia te przypadają na okres od początku XVI do 2. poł. XVIII w. Wybrańcami cudownych objawień byli ludzie określani jako gminnego czy podłego

Il. 1,2. Krzyżyk srebrny — awers i rewers, 6,5×4,5 cm, wotum w kaplicy Matki Boskiej w Leżajsku.



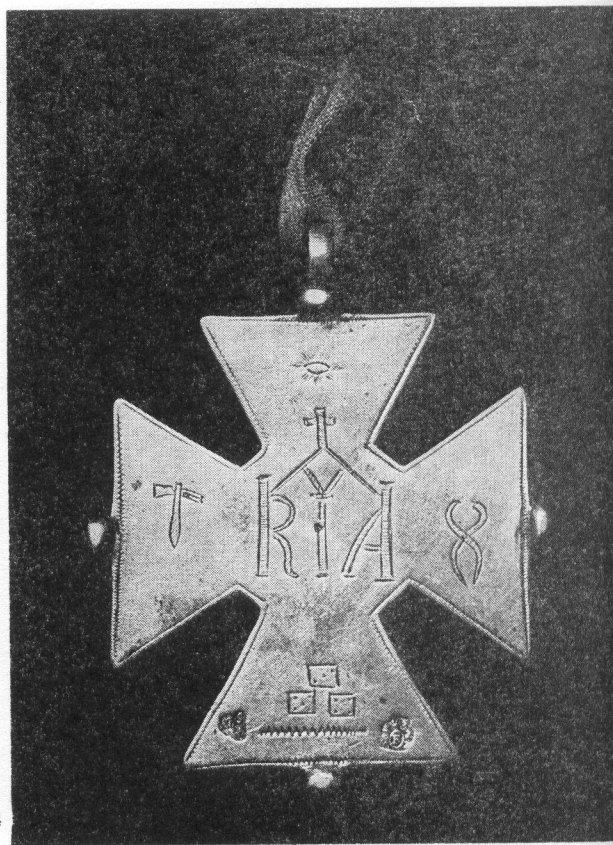
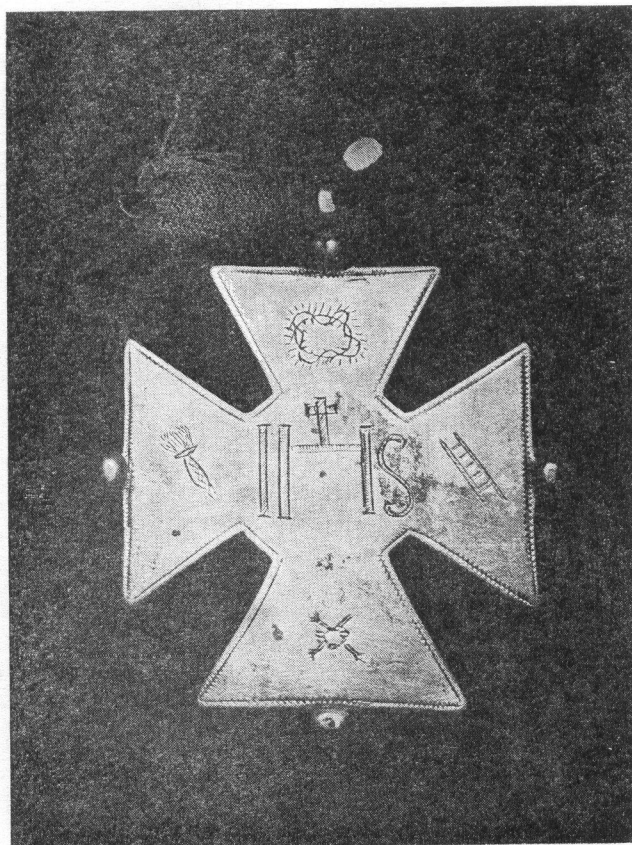
urodzenia. W Rzeszowie był takim człowiekiem Jakub Ado, w Leżajsku Tomasz Michałek. Nim jednak „z urodzenia podły, ale w cnoty znakomity kmiotek” — Ado, dostąpił wielkiego wyróżnienia, wcześniej przed nim zostali „chromi uleczeni, ślepi oświeceni, smętni pocieszeni, chorzy zdrowie, niemi mowę, głuszy słuch otrzymali”². W tymże jeszcze „Roku P. 1513 ślepy dziad ze wsi Lucyn imieniem Wojciech Wido, gdy się tu ofiarował łaski doznał gdy wzrok otrzymał”. I dopiero w następnej kolejności pojawia się w zapiskach archiwalnych sam Ado. „Roku 1513 kłęczy z nabożeństwem Jakub Ado y z Małżonką swoją y ynnymi przed gruszką, gruszkę światłość otaczająca y słowa do nich”. W tymże roku już nic więcej się nie wydarzyło. Ale w następnym: „Jadąc nimo Rzeszowa ieszcze stare Miosteczko żołnierz Kazimierz Ignacki z konia zapadszy we troie nogę zламаł tu ofiarowany zdrów został”. Tak więc Jakub Ado wyróżniony został podwójnie, nie tylko przez samo objawienie, ale również przez oo. bernardynów. Według cytowanych zapisków archiwalnych, Ado ujrzał tylko „światłość otaczającą gruszkę”. Jednak z czasem zdarzenie to pełniej opisano. Oto jedno z późniejszych, dziewiętnastowiecznych opracowań, drukowane w Rzeszowie. Nazwisko autora nie jest znane. Tekst jednakże zdradza pióro czytanej, uczonej osoby³. „Na tem miejscu, na którym jest kościół OO. Bernardynów mieszkał nijaki Jakób Ado z urodzenia ubogi kmiotek, z cnoty znamienity człowiek. Ten gdy się po sadzie swoim wieczór przechodził w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, z nagle obaczy światłość otaczającą gruszkowe drzewo, i uważa szum w liściach drzewa owego, bojaźnią zajęty, przystąpi bliżej i głos słyszy: Niebój się, chcę ja na tem miejscu chwałę Syna mego widzieć, i pociechy dodać utrapionym. A że blisko tego drzewa było jego mieszkanie, słyszeli ten głos i inni, lecz gdy Jakób powiedział, co się to dzieje, wybiegli wszyscy i obaczyli na gruszcze obraz, to jest statwę z drzewa rznietą najświętszej Maryi piastującej Syna na lewej ręce a w prawej berło królewskie trzymającej.”

Tak więc piękna rzeźba gotycka Madonny nim umieszczona została w słynącym już wcześniej cudami kościele, pojawiła się na gruszcze w sadzie przyklasztornym. Według autora *Historji zjawienia statuy ...* na gruszkę ją „anielskie przyniosły ręce”. Zdaniem tego pisarza podobne legendy, w których właśnie drzewo gruszy ma symboliczne znaczenie, opromieniają historię cudownych wizerunków Matki Boskiej w Jarosławiu, Żyrowicach, Leśnej, Gołowskiej Woli, Studdziannie. Autor *Historji ...* faktowi temu poświęca w swej pracy sporo miejsca. Dowiadujemy się dzięki niemu, dlaczego właśnie grusza jest tym wybranym drzewem:

„Przy zjawieniu tego obrazu jawnie Bóg powtórzył niegdyś Dawidowi wyświadczoną łaskę, ten gdy prosi, czy ma na nieprzyjaciela uderzyć, aby go zwyciężył, odbiera taką radę: gdy usłyszysz wiatr, szum na wierzchołkach gruszkowych, to zaczniesz wojnę, albowiem wtenczas wyjdzie Pan przed tobą byś zbił wojsko filistyjskie. (2. Reg 5.). Co ten szum znaczył? tłumaczy Jakób Legers: Szelest ten jest natchnienie Boga poruszającego, gdy usłuchasz, zwyciężwszy Filistyna używać będziesz wielkiego pokoju. Do zwyciężenia nieprzyjaciela duszy i ciała, słuchać nam trzeba boskiego natchnienia. Ale dalej zważyć! czemu ten głos i moc boska daje się słyszeć nie na woniejących cyprysach, nie na śmiertelnych cedrach, nie na zwyciężkich laurach i palmach, lub innem drogiem drzewie, ale na prostej gruszcze? Pominąwszy o tem różne uwagi tłumaczy pisma Bożego, stażę na gruntownem zdaniu Korneliusza a Lapide, mówiącego w łacińskim języku: gruszka (pirum) jakby od płomienia nazwana, podobieństwo mając do dążącego w górę ognia, a zatem to drzewo służyć może do oznaczenia pożytku z łask niebieskich, i jasnej czyli jawnej przytomności Boga a przytem oczywistym jest dowodem świadczonych dobroczynności uszczęśliwionemu miastu Rzeszowowi ...”

Tak więc Jakub Ado usłyszał szum gruszy, tak jak usłyszał go Dawid ruszając do walki z Filistynami. Jedyna

Il. 3,4. Krzyżyk srebrny — awers i rewers, 7,5 × 5,5 cm, 1877 r., inicjały złotnicze S^A_Z , wotum w Leżajsku.



wątpliwość, jaka może się zakraść, to ta, że Dawid słyszał szum nie na gruszy, lecz na morwie ... Ale i ta wątpliwość znika, kiedy przyjmujemy, że grusza i morwa to jedno i to samo drzewo owocowe, różnie tylko nazywane zależnie od tłumaczenia Biblii.

Od 1513 roku, w *Archivum conventus ressoviensis patrum bernardinorum* na blisko trzystu kartach tego bezcennego dokumentu, odnotowywana jest powolnie, lecz stale wzrastająca popularność cudownego wizerunku Matki Boskiej Rzeszowskiej. Jeśli początkowo wybrańcami cudownych objawień byli wyłącznie wierni podłego urodzenia, to już w 1516 r. zaznała łaski pierwsza mieszcza, a w 1520 — kupiec. Grono to poszerza — pierwsza szlachcianka w 1541 r., a pierwszy szlachciec dopiero po upływie 56 lat od 1513 r. W 1569 r., bo wówczas właśnie to się wydarzyło, owym szlachcicem nie był jeszcze mąż ważny i dostojny, lecz „młodzian dworu J.O.Imci p. Krakowskiego strzałą od Tatarów szkodliwie w piersi raniony”. Dostojni i powszechnie szanowani, ważni mężowie szlacheckiego urodzenia, pierwsze zeznania o cudownych łaskach zeznają (odnotowywane w tymże *Archivum* ...) dopiero około połowy XVII wieku.

Wcześniej jednak wydarzyło się przed cudownym wizerunkiem wiele niezwykle zdarzeń, zdolnych przełamać najbardziej zatwardziały umysł i serca:

„R.P.1531. Gdy się zgromadziło mnóstwo ludzi na nabożeństwo, i kościółek szczupły objąć ich niemógł, wystawiono drewniany obszerniejszy, a gdy w tym czasie Tatarzy ziemię Przemyśką, i Sandomierską pustoszyli ogniem i mieczem kościół ten spalić chcieli, lecz cudownym sposobem ani kościółowi, ani obrazowi ogień nie szkodził, i jakby krzak Mojżeszów w ogniu cały został. Ogień zaś rzucił się jako na owych palaczów Babilońskiego pieca dla niewiniątek w którym tyrańska zapaliła ręka. Tym cudem przestraszeni Tatarzy uciekli.”

Oprócz Tatarów grożą kościółowi pierwsi złodzieje ... Pokusą stają się wota. Musi ich być sporo i dostatecznie

cennych, skoro pojawia się śmiałość świętokradztwa.

„R.P.1575. Człowiek złodziejstwem się bawiący, po drabinie do kościoła wszedłszy świętokradzką ręką zbierał wota z obrazu, cudowną mocą zrzucony na ziemię w półmarły leżał, aż do kościoła ludzie przyszedli. Cud łaski pokazała Marya że mogąc, niemści się, życia nie odbiera, lecz napomniawszy poprawić się każe.”

A w cztery lata później:

„R.P.1579. Imię ks. Marcin Olbrski pleban przy mszy rzecz osobliwszą widział, bo świeca nieostrożnie pomknięta szatę obrazu zapaliła, ogień do góry wybuchnął i sukienkę zapalił, gdy zaś do ugaszenia skoczyli ludzie, bez skazy i naruszenia całą szatę znaleźli.”

Kasztelan sandomierski — Spytek funduje najcenniejsze wotum:

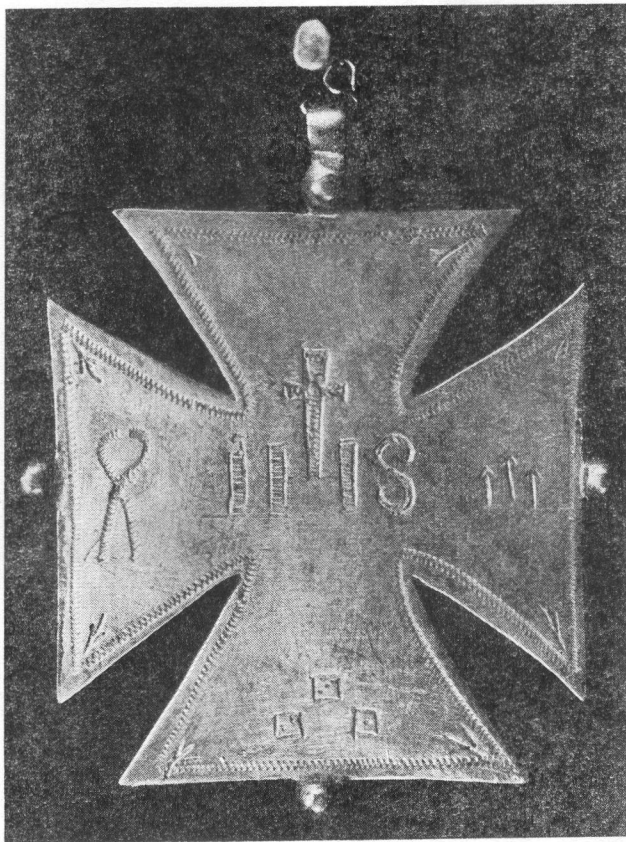
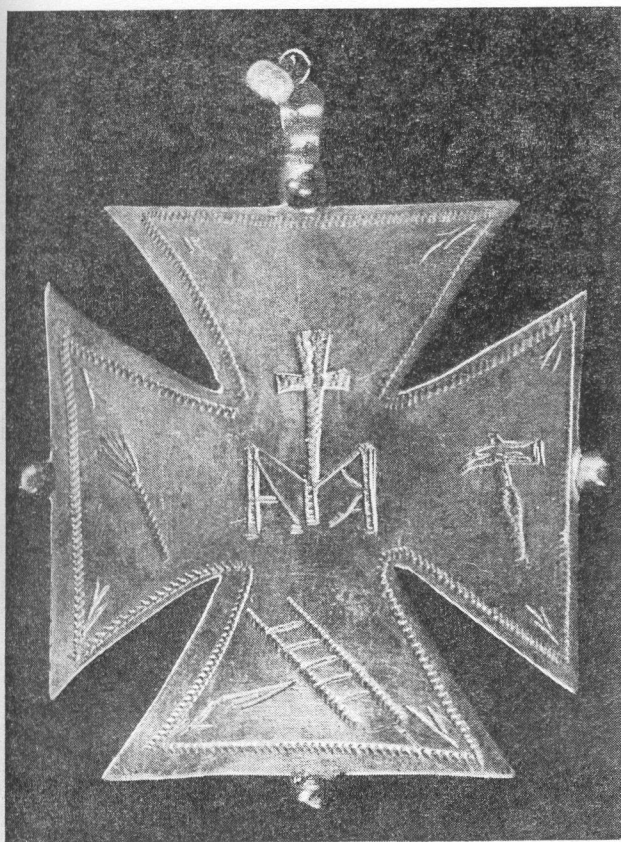
„R.1610. J.W. Mikołaj Spytek z Bobrku Ligęza Kasztelan Sandomierski i t.d. kościół ten zaczyna murować, na podziękowanie za wiele doznanych dobrodziejstw od Matki Boskiej, co sam w fundatorskich przywilejach i w ostatnim wyznał testamentcie.

R.1618. Córką tegoż fundatora Zofia Pudencyanna z Krasińskich Ligęzianka, potem księżna na Ostrogu i Zaslaviu, koniuszyna koronna i t.d. dla wielkiej słabości już umierająca ofiarowana, odbiera zdrowie, na zawdzięczenie oddano znaczne wotum srebrne.”

W słynącej cudami kaplicy Matki Boskiej kościoła bernardyńskiego w Rzeszowie składano wota nie tylko srebrne. Ów pierwszy szlachciec-młodzieniec, raniony śmiertelnie strzałą tatarską, tę właśnie strzałę złożył jako wotum. Chromi na nogi, skoro ozdrowieli, pozostawiali kule. Inni cierpiący na dolegliwości w chodzeniu składali wyobrażenia swych cierpień, nogi woskowe. „Tegoż roku (1679—JO.) Tomasz, syn p. Nawrockiego na nogę chory, nogę woskową za wotum oddał ...”⁵.

Podobne zwyczaje musiały być wówczas bardzo popularne. W innych miejscach słynących cudami w Polsce

Il. 5,6. Krzyżyk srebrny, dwustronnie rytowany, 7 × 5,5 cm, XIX w., wotum w kaplicy Matki Boskiej Rzeszowskiej w kościele 00. Bernardynów w Rzeszowie.



składanie wot woskowych jest w XVII w. regułą. Wspomniana na początku Matka Boska Płomienna z kościoła w Brzozowie czczona była jeszcze do niedawna wotami zwanymi babkami. Były to bryły wosku w formie mis. Ważyły około półtora do dwóch kilogramów. Część z tych ofiar przetapiano na świece, a resztę do dziś przechowuje się w kruście tego kościoła jako wota. W kościele rzeszowskim żadne wotum woskowe do naszych czasów nie przetrwało. Ale też w świątyni tej składane były najbardziej wymyślne wota srebrne. Poza opisem żadnego po nich śladu.

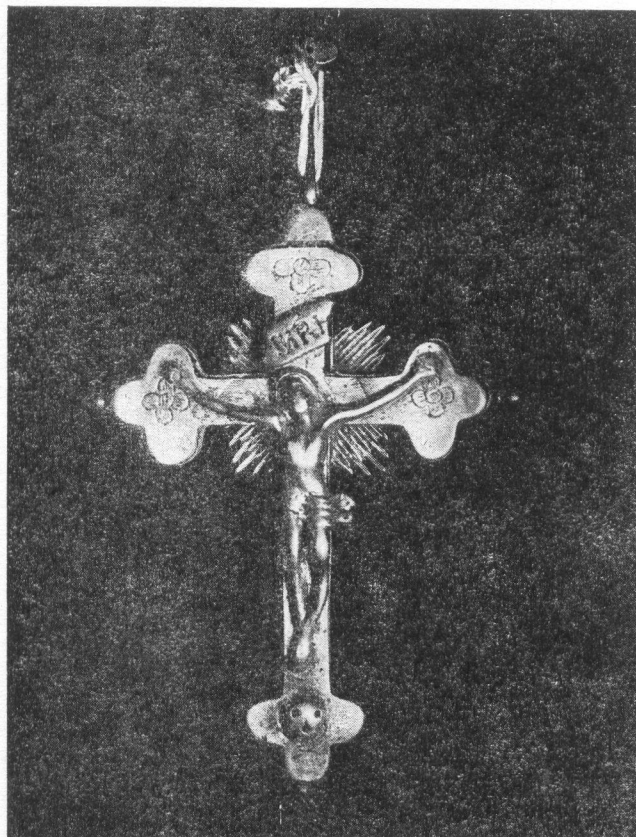
„Tegoż roku (1739) ojciec wspomnianego księcia Teodora, Jerzy hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu Lubomirski podpisał ten cud własną ręką dnia 2-go Września, jako będąc przypadkiem postrzelony strótem w twarz i prawe oko, ofiarował się Tej Matce najcudowniejszej i w przedce ułożony został a nawet bez ruszenia żrenicy wszystkie stróty wyjęte zostały, osobliwie dwa które były w białku oka, a w twarzy 27, na wieczną zawdzięczenia pamiątkę oddał wotum złote, i w nim te stróty zamknięte, przyłączył do tego znaczną ilość srebra, sześć lichtarzów wielkich, krucyfiks, między niemi obszerną lampę uczyniwszy na nie wieczną fundacyję, oprócz tego ołtarz i inne wystawne ozdoby”.

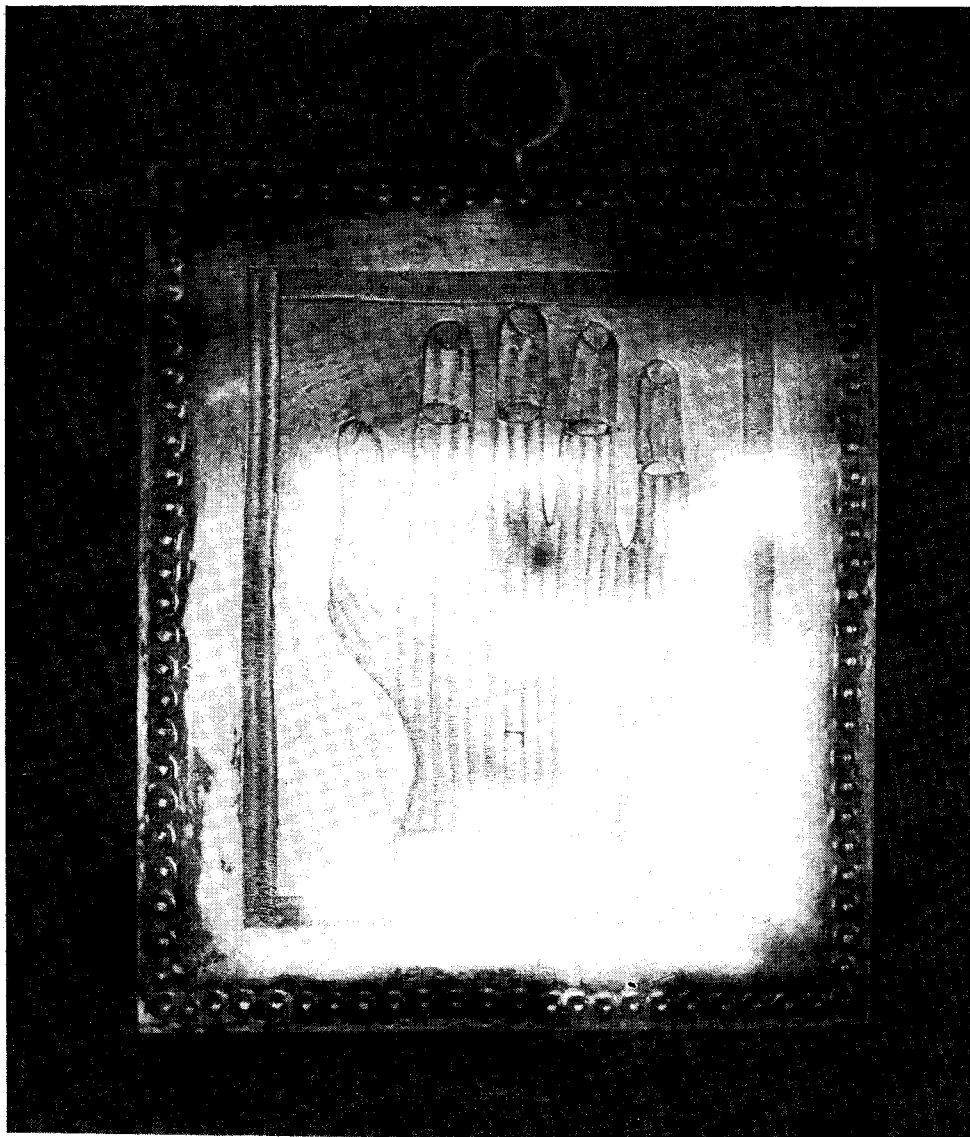
Tak więc 226 lat po cudownym objawieniu Jakuba Ado, w gronie wielkich dobrodziejów kościoła rzeszowskiego pojawił się pierwszy książę i hrabia. Ale nim do tego doszło — w „R. 1625. W.O. Floryan Piastkiewicz świętobliwy Bernardyn, egzoreysta, wielu przy tym obrazie uwolnił ludzi od różnych chorób i opętania czartowskiego”. A w samej stolicy świętej apostolskiej odprawiona została przez Benedykta XIV ceremonia koronacji obrazu. Ostatecznie, dzięki staraniom wspomnianych książąt Lubomirskich (przede wszystkim wdowy po wielkim księciu Teodorze, Joanny z Baronów Stein), dokonano w 1763 r. oficjalnej koronacji cudownej figury. Było to możliwe dzięki rozlicznym i niewiarygodnym wprost dobrodziejstwom, jakich

przez 250 lat doświadczali wierni przed cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Rzeszowskiej.

Z uroczystością koronacji w 1763 r. łączy się sporządzenie dwóch dokumentalnych malowideł wielkich rozmiarów, które zawieszono przed ołtarzem Matki Boskiej Rzeszowskiej na bocznych ścianach tego sanktuarium — kaplicy. Malowidła podzielone zostały na sto pół jednakowych rozmiarów. W każdym z tych pół ukazane zostało jedno z najważniejszych cudownych zdarzeń przypisywanych Matce Boskiej Rzeszowskiej od 1513 do 1776 roku. Ta ostatnia data wskazuje, że jeden z dwóch obrazów nie został w całości ukończony na czas wielkiej uroczystości koronacji w 250-lecie pierwszych cudownych wydarzeń. Jeszcze przez trzynaście lat od tej ćwierćtysięcznej rocznicy domalowywano pojedyncze wyobrażenia, mające uwiecznić chwałę świętego miejsca w Rzeszowie. Przy wszystkich stu malunkach wymalowana została wyraźnie data zdarzenia i zwięzłe jego objaśnienie. Np. pod datą 1620 — „IMC. P. JAKUB PIRSKI MAIAC SYNACZKA W POWICIU KTOREGO MAMKA PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ UDUSIŁA, GDY TU W KAYDANACH Y Z DZIECKIEM UMARŁYM PRZYSZŁANA, KAYDANY ZARAZ Z MAMKI ZPADŁY, DZIECKO ZOSTAŁO ŻYWE”. Na malowidle ukazane zostało ubogie mieszkanie, w którego górnej lewej części ukazuje się wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, po przekątnej na dole klęczy kobieta ze złożonymi rękoma, przepasana białym fartuchem, a przed nią, u stóp leży dziecko w czerwonym powijaku. Albo: „IMC P. ALEKSANDER NOWOYSKI SŁUGĘ MAIAC SZALONEGO GDY TU BYŁ PRZYPROWADZONY DO ROZUMU PIERWSZEGO PRZYSZEDŁ”. Zdarzenie to opatrzone zostało datą 1631 roku i odpowiednim malunkiem. Ukazano na nim mężczyznę w zaroście, w długiej czerwonej sukni, przy szabli, zgrabnie składającego dłonie ku wizerunkowi Matki Boskiej Rzeszowskiej. Cała scena zlokalizowana została w krajobrazie —

Il. 7. Krzyżyk srebrny, dwustronnie rytowany, z aplikacjami, 10 × 7 cm, wotum w Leżajsku. Il. 8. Krzyżyk srebrny, dwustronnie rytowany, z aplikacjami, 10 × 7,5 cm, wotum w Leżajsku. Il. 9. Wyobrażenie dłoni, srebro, wotum z XIX w. W kościele Bernardynów w Skepem.





9

łak, rzeki i drzew. Albo: „PAN JAN MALINKOWSKI KOŁODZIEY OKO NIEOSTROŻNOŚCIĄ UTRACIWSZY OI SIE NIE MOGŁ ŻADNYM SPOSOBEM ULECZYĆ, NA TO MIEJSCE OFIAROWANY OKO W CAŁOŚCI ODEBRAŁ”. Stało się to w 1674 roku. Na malowidle ukazana została postać mężczyzny w brązowym płaszczu i czerwonych długich butach, który klęczy przed wizerunkiem Matki Boskiej Rzeszowskiej wznosząc ku niej złożone dłonie. Dookoła krajobraz wiejski. Albo: „IMC PAN NAWOYSKI TAK BÓL GŁOWY CIERPIAŁ IŻ MO DO SZALEŃSTWA PRZYCHODZIŁO GDY SIE TU OFIAROWAŁ, WOTUM ODDAŁ, ZDROW ZOSTAŁ”. Obok — postać mężczyzny klęczącego w przepysznym stroju — w kontuszu z obszlegami; postać unosi złożone dłonie w kierunku wyobrażenia Matki Boskiej Rzeszowskiej. I wreszcie malunek przedstawiający mężczyznę w białej peruce, w mundurze wyszywanym złotymi sznurami. Postać ukazana na klęczkach ze złożonymi dłońmi, a ponad nią wizerunek Matki Boskiej Rzeszowskiej. Obok wyraźnie wymalowana i obwiedziona elipsą data 1739. Pod nią: „IMC. P. JERZY HRABIA NA WISNIE CZU LUBOMIRSKI PODPISAŁ TEN CUD WŁASNA REKA I NA 2 GO WRZESNIA JAKO BEDAC POSTRZELONY SROTEM W TWARZ I PRAWIE OKO OFIAROWAŁ SIE MATCE NAJSWIETSZEJ I WKROTCE ULECZONY ZOSTAŁ”. Pamiętamy to zdarzenie. A inne, wspomniane tu wcześniej, które odnosiło się do 1625 r. mówiło o: „W.O.PIATKIEWICZ BERNARDYNIE ZAC-

NO SWIETOBLIWYM EGZORCYSZCIE KTORY WIELU UWOLNIŁ PRZY TYM OBRAZIE LUDZI OD ROŻNYCH CHOROB Y OPĘTANIA CZARTOWSKIEGO” ... Egzorcysta przedstawiony został przed ołtarzem. Ponad kapłanem — wizerunek Matki Boskiej Rzeszowskiej, a przed nim — wijące się w szalonym opętaniu postaci w czerwonych kaftanach. Kapłan kieruje w ich stronę dwa wyprostowane palce prawej dłoni! Trzeba oczywiście „badawczego” nastawienia, aby wyróżnić ten obraz spośród innych. Przede wszystkim odbiera się całość malarskiego przedsięwzięcia. Jest ono sumienną rejestracją nieprawdopodobnych wydarzeń, jakie rozegrały się w skromnej kaplicy. Sumiennność granicząca z monotonią w ukazaniu rzeczy niezwykłych. Same malunki nie sugerują przez swój stereotyp powagi sprawy. Ale wczytując się w podpisy, jakby uczestniczyliśmy w niebываłej serii cudów. Ogarniając jednym spojrzeniem obydwa płótna, jeszcze bardziej aniżeli poznając dokumenty pisane o cudownych zdarzeniach, czujemy ich rozmiar i siłę oddziaływania. Kiedy tych malowideł jeszcze nie przybrudził kurz, kiedy napisy były wyraziste, ich oddziaływanie było nieporównywalnie większe. Każdy też, kto je wówczas oglądał, musiał przeżywać nieznane dziś stany uniesień i wiary.

Piszący w XIX w. *Historię* ... nazywa Matkę Boską Rzeszowską „Cudotwórką”, „najpewniejszą i najmóźniejszą lekarką niebieską”. Niezliczona ilość dowodów potwierdza cudotwórczą rolę sanktuarium — ozdrowienie konających

i cierpiących na nieuleczalne choroby. Wiele z nich przestało być dziś groźnymi, a nawet nie zdarzają się. Ale jeszcze przed stu laty były nieraz klęską.

Oslawiony kołtun, kaduk, huszczka albo zaćmienie czy chociażby „robak”. Ten ostatni załagał się nawet w uchu: „Kazimierza Stachę ze Słociny cierpiącego strzykanie w uchu, gdy matka do tej Najświętszej Matki przyprowadziła, i ofiarowała mszy ś. słuchając, wypadł mu robak z ucha, i ból na zawsze ustąpił”. Paraliż zwano zarazą. Cechy epidemii miały cierpienia z powodu „kamięni”, wrzodów, febrę, „krwawej afekcji”, garbu, gangreny, towarzyszącej nieodłącznie bodaj wszelkim poranieniom. W XVIII i XIX w. wywołuje zgrozę petocja i pleura.

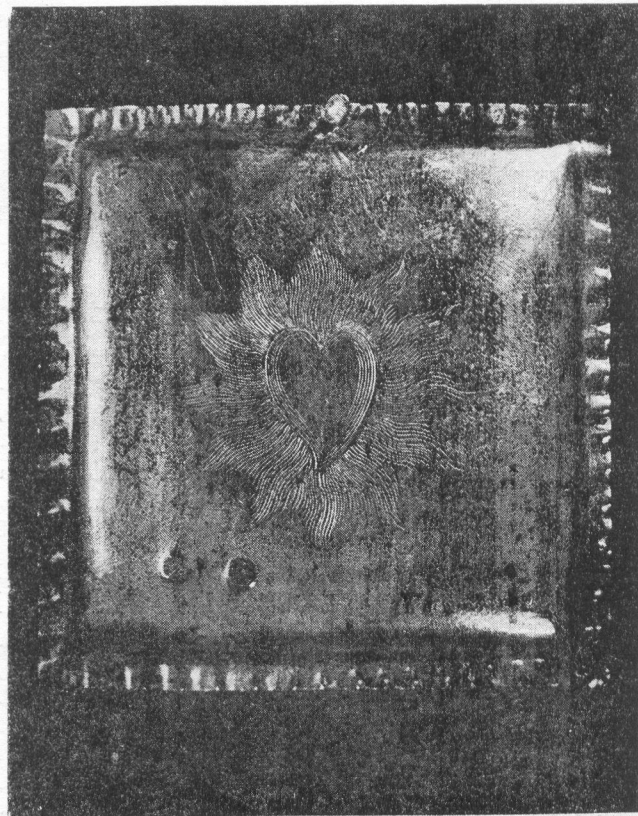
Osobny rozdział tworzą nieszczęścia wynikłe z porażenia piorunem, kapieli i nieuważnego obchodzenia się z zaprzęgami. Te ostatnie były niegdyś zagrożeniem, przypominającym dzisiejsze, motoryzacyjne. Wpadanie woźniców pod koła własnych wozów, to wypadki nader częste. Nie umiano ustrzec się przed nimi zarówno w XVI, jak i w XIX w.; w warunkach stałego, od wieków, stykania się z zaprzęgami! Ofiary tych wypadków nie raz zawdzięczały ozdrowienie po „oddaniu się w opiekę” Cudownej Matce Boskiej: „R. 1630. P. Wojciech Kostora mieszczanin rzeszowski pod sumieniem zeznał, że będąc wyrostkiem taki widział przypadek: chłopiec imieniem Szymon wożąc tarcice na tutejszy kościół przez nieostrożność spadł z wozu pod koło, który ciężar wnet zności z niego wycisnął, ofiarowany do Matki Boskiej w tym obrazie wstał, ozdrowiał i woły z wozem pognał”⁷.

Zależnie od okoliczności wypadku, statusu potrzebującego, różnie przedstawiał się akt ofiarowania — prośby, błagania, dziękczynienia. Bodaj równie często ofiarowanie odbywało się za pośrednictwem kogoś bliskiego, czy najbliższego, jak też osobiście. Matki prosiły o zdrowie dla dzieci. Zony składały podziękowania za zdrowie własne i mężów. Zdarzało się, że szlachcie wstawiał się w imieniu cierpiącego sługi, a rzemieślnik — czeladnika. Najczęściej jednakże przychodziły przed ołtarz matki. Modlitwa była najprostsza tu formą. Ale nie zawsze. Zdarzało się, że nieszczęśliwi kładli tylko na ołtarzu powijak i oczekiwali cudu. Może te oczekiwania stały się powodem współdziałania służby kościelnej, braci, zakrystian. Stało się zwyczajem podawanie przez kogoś z nich wina ... Pewnie też, kiedy i to nie przynosiło natychmiastowego ozdrowienia, podawano wino „przemyte z wizerunku”: „P. Sochyńska, córkę w trzecim miesiącu mając niebezpiecznie chorą, gdy uprosiła winą z obtarcia obrazu tego, i tegoż w usta dziecku wpuściła, ozdrowiała”. Wydarzyło się to w roku 1747. W tymże jeszcze roku: „Teresa Kuczerowa, mieszcza z Rzeszowa, wylicza nie jedno dobrodziejstwo, raz chorując na febrę niedziel dziewięć, uwolnioną od niej była, gdy na mszę ś. dała i teje wysłuchała, drugi raz w wielkiej będąc słabości, prosi aby litanie o Matce najświętszej przed obrazem zaśpiewali zakonnicy, po nabożeństwie skończyła się i słabość i córkę Maryannę z bólu na oczy zapuchłą ofiarowuje, winem obrazu otartego przemywa i leczy, to wszystko Matce Boskiej Przypisuje”. I tu również w tymże tylko roku: „P. Maryan na Augustowa z Rzeszowa, na synu swoim Janie doznała łask, najpierw przez niedziel pięć nie mógł ssać piersi, i tylko go zakrapiano, lecz ofiarowany od babki swojej przyjął pokarm od matki. Potem na zapalenie oczu chorował, po mszy ś., na jego intencję odprawionej, oczy zbolale przemyto winem z obrazu, i rzeczywiście zagaś ogień w oczach”⁸.

W *Archivum conventus* ... znajdują się również stwierdzone pod przysięgą relacje o otrzymanej pomocy bez korzystania z przedstawionych przed chwilą sposobów, więcej — bez stawiania przed cudownym wizerunkiem. Są to relacje o „cudownym ratunku na odległość”, nieraz znaczną od samego Rzeszowa. Według zeznających, wspomagały ich najprostsze słowa skierowane do Matki Boskiej Rzeszowskiej.



10



11

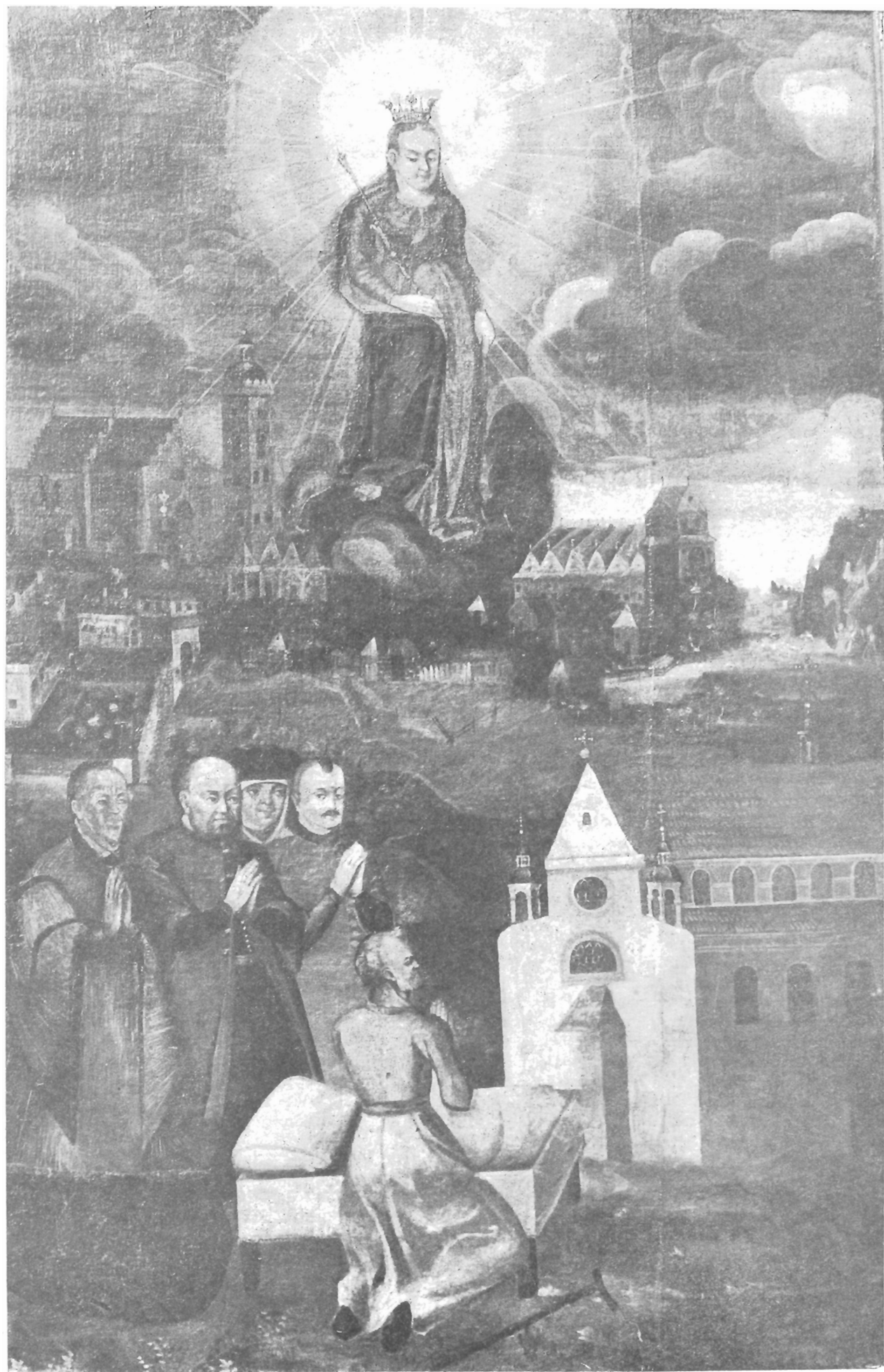
Il. 10. Wyobrażenie Matki Boskiej Rzeszowskiej i bliźniąt, srebro, 18×14 cm, wotum z XIX w. w kolekcji Franciszka Kotuli. Il. 11. Seroe gorejące, ryt na płytce srebrnej o wym. 9×8,5 cm, punca z datą 1833, inicjały złotnika rzeszowskiego DZ, wotum w Rzeszowie.



Il. 12. Wyobrażenie twarzy w Oku Opatrzności, płytka srebrna o wym. $8,5 \times 8$ cm, wotum w Rzeszowie.



Il. 13—15. Wyobrażenie objawienia Matki Boskiej w Leżajsku, obraz na płótnie, 250×170 cm, 2. poł. XVIII w. Autor nieznany.



Zdarzeń takich w *Archivum*... zanotowanych jest kilka-naście. Jedno wszakże zasługuje tu na osobną uwagę. Wiąże się ono z małżonką sławnego lekarza Strassera. Działal on w połowie XVIII w. Kiedy lekarz walczył z pleurą, potoczą i innymi groźnymi chorobami, żonę jego spotkało nieszczęście daleko od Rzeszowa: „... p. Eufrozyna Strasserowa, lekarza Rzeszowskiego żona, gdy jechała do Warszawy na Wiśle pod Kazimierzem jadący wózek z końmi załamał się, i jeden osobliwie koń kilka godzin pod lodem zostawał, a sama p. Strasserowa piechotą idąc ze służącymi także się załamała, w tak wielkim niebezpieczeństwie wzywa ratunku od Matki Rzeszowskiej i doznaje go wprędce bez szkody ze wszystkim wyratowana, oddając wotum potwierdziła tę prawdę sumiennie”. Przypadek ten zasługuje na wyróżnienie, albowiem dotyczy osoby, która z posiadanego tytułu „lekarzowej” mogła mieć powody do jakiejś powściągliwości wobec praktyk i przekonań nagminnych. Ale może właśnie dzięki temu tytułowi mogła tym bardziej być ufna. No a dzięki *Archivum* ... ufnosć tę poznajemy w rozmiarach i przejawach budzących na przemian zdumienie i podziw. Oto tylko pod datą 1747 r. takie opisane zostały zdarzenia:

„W.Imé. p. Stanisław Piniński, starosta Pilźnieński, wyznał to przy wielu zakonnikach, jako nagle zachorował, a tak niebezpiecznie, że wszyscy o życiu jego zwątpili, lecz gdy w swej mdłości wyrzekł te słowa: Matko Najświętsza Rzeszowska Bernardyńska ratuj mnie! w tej chwili, jakoby nigdy nie chorował, tak zdrów stanął.

W.Imé. p. Ołtarzewski, Miecznik Bełzki, wraz z żoną swoją przy wielu ludziach ogłosił łaskę odebraną, że też p. Miecznikowa w czasie porodzenia w wielkim życia niebezpieczeństwie była, gdyż i znające się na takich usługach białogłowy ją odstąpiły, niemając sposobu ratować, pani zaczęła ostatnim tehem wołać poczęła: Najświętsza Matko cudowna w obrazie Rzeszowskim, ratuj mnie! w tym momencie wysłuchana była, bo szczęśliwie porodziła.

Służąca tegoż państwa Miecznikostwa, panna Magdalena Górska, powiedziała pod sumieniem, że przed lat dwoma, chorując na bok prawy, i w znacznej zostając słabości, gdy uczyniła ślub nawiedzenia tego obrazu, zaraz ból ustąpił.”

Przedstawione zostały zeznania lekarzowej, starosty, miecznika i służącej. Aby wyczerpać listę, spójrzmy na jeszcze jeden wypadek. Uczestniczą w nim książę i komisarz trybunału: „R.1763. Dnia 7. Lipca do zapisania między cuda podał w liście swoim z Opola pisany Antoni Lubomirski rzecz taką: p. Machczyński z Dobrzyńskiej ziemi, komisarz na trybunał skarbowy Radomski, delegowany z kolegą ze strony tegoż trybunału przyjechał do Imé p. Krakowskiego H.W.X., a przejechawszy do Opola śmiertelnie zachorował na gangrenę wewnętrzną odstąpił go lekarz, zaczętem dysponował się zupełnie i Sakramentami ś. opatrzone, czekał skonaniam, w tem Wojewoda, jako pobożny klient Maryi przyniosłszy obraz najświętszej Matki Rzeszowskiej, rzecze aby się z całym sercem do tej cudownej Pani udał, co gdy uczynił, choroba się przesilać zaczęła, co raz to lepsze znaki życia się pokazywały, aż nakoniec bez wszelkiego niebezpieczeństwa został”¹⁰.

Można wreszcie postawić pytanie. Jak dawna społeczność Polski w jednej ze swych ważnych dzielnic odczuwała i formułowała pojęcia o istocie Matki Boskiej? W świetle tego, co dotychczas zostało powiedziane, odpowiedź nie jest łatwa. Poza opisami cudownych zdarzeń nie mamy innych relacji. Dużą pomocą są tu wspomniane na wstępie pieśni. Jak stwierdza w swym artykule Franciszek Kotula, wiele spośród pieśni śpiewanych w miejscach odpustowych Rzeszowszczyzny było drukowanych w Krakowie, Lwowie a nawet na Śląsku. A zatem były to pieśni jakby ogólnopolskie. I wreszcie, mimo że drukowano je w XIX i XX w., powstały w XVIII w., a niektóre jeszcze wcześniej. Jedną z tych najstarszych pieśni poświęcona jest Matce Boskiej

Łeżajskiej. Przypomnijmy, sanktuarium łeżajskie również należy do bernardynów i tak jak rzeszowskie zawdzięcza swój początek objawieniu się Matki Boskiej osobie „nisko urodzonej”. W Rzeszowie wybrańcem był — jak pamiętamy — w 1513 roku Jakub Ado, natomiast w Łeżajsku 239 lat później, Tomasz Michalek. Wymienia go też tytuł jednej z pieśni: *Pieśń nowa o Najśw. P. M. Łeżajskiej objawionej na piasku wiernemu słudze Tomaszowi Michalkowi w roku 1752*. Ta i wydana w Tarnowie *Pieśń o Najśw. Maryi Pannie Łeżajskiej* opiewają cudowne wydarzenia:

Witajże śliczna Panienko, Marja!
Pod Łeżajskiem cna jutrenko, Marja!
Marja, Marja, o Marja Łeżajska!

Wielkieś cuda uczyniła, Marja!
Kiedyś się tu objawiła, Marja!
Marja — itd.

Rzeszotarski z miasta tego, Marja!
Nie wierząc miejsca świętego, Marja!
Marja — itd.

Jadący do Sandomierza, Marja!
Sześciu końmi, gdy się zbliża, Marja!
Marja — itd.

Nie oddał Marji chwały, Marja!
Wszystkie konie poklekąły, Marja!
Marja — itd.

Wielki to cud uczyniła, Marja!
Szymonowi się zjawiała, Marja!
Marja — itd.

Kiedy na nogę chorował, Marja!
Nikt go w biedzie nie ratował, Marja!
Marja — itd.

A gdy przyszedł na to miejsce, Marja!
Tyś mu zdrowie dała jeszcze, Marja!
Marja — itd.

Budowa pieśni tej jest taka: cytowaną tu zwrotkę — „Witajże śliczna Panienko” poprzedza inwokacja, w której śpiewacy ogłaszają „witaj w obrazie” (pierwsze słowa pieśni), „Królowo nad Królowemi”, „sławo nieba na tej ziemi”, „cna ozdoba miejsca tego” oraz „Pani miasta Łeżajskiego”. Następnie pieśń głosi, że „dawnośmy o tem mówili byśmy Twój kościół zwiedzili” i o wyruszaniu w drogę z „żegnaniem swych domowników, jako swoich spowiedników”!!! I dopiero po tym wstępie pojawia się „witajże śliczna Panienko”. A dalej — opowieść o cudownych wydarzeniach. Lapidarny styl relacji z poznawanych wcześniej zapisów — archiwalnego i broszurki dewocyjnej wydaje się być w tej i innych pieśniach jeszcze bardziej zwięzły. To zrozumiałe. Zachwyca jednakże sam wybór zdarzeń: „Nie oddał Maryji chwały ... wszystkie konie poklekąły” ... Albo:

Anna Kowalska z Przemyśla, Marja!
Pokureczona tutaj przyszła, Marja!
Marja — itd.

Gdy się do Ciebie udała, Marja!
Zaraz zdrowie odebrała, Marja!
Marja — itd. (...)

Z dworem jadąc Opaliński, Marja!
Wierny sługa Matki Boskiej, Marja!
Marja — itd.

Przez Trzebosę się przewozi, Marja!
Pan Bóg Jemu śmiercią grozi! Marja,
Marja — itd.

Z karetą wóz wywaliła, Marja!
Woda wszystkich zatopiła, Marja!
Marja — itd.

Do Marji zawołali, Marja
Zaraz pomocy doznali, Marja
Marja — itd. (...)

Dziecię bez twarzy zrodzone, Marja!

Na tem miejscu uzdrowione, Marja

Marja — itd. (...)

Któż wyliczyć wszystkie może, Marja

Jakieś czynił cuda Boże, Marja

Marja — itd.

Za przyczyną tej Paniénki, Marja

Jasnej pod laskiem Jutrzenki, Marja

Marja — itd. (...)

Kończy tę pieśń jakby uogólnienie dobrodziejstw otrzymywanych od Matki Boskiej. „Matko w Leżajskim obrazie, ratujże nas w każdym razie”. Ostatnia zwrotka: „A gdy już konać będziemy, niechaj szczęśliwie pomrzemy!”

Pieśń odpustowa utrwałała i czyniła zwykłymi zdarzenia najbardziej nieprawdopodobne. W tym też chyba wyraża się doniosła funkcja tej i innych Pieśni. Wydaje się, że dawne społeczeństwo Rzeszowszczyzny podobnie jak cała Polska i innych części świata chrześcijańskiego było — mimo swej „nędzy materialnej” — bogate w niedostępne nam dziś zupełnie odczucia, pojęcia i wyobrażenia. Sprzyjało to harmonijności kultury, zrównoważeniu pierwiastków racjonalnych i irracjonalnych. Mogło to mieć wzbogacające konsekwencje osobotwórcze.

Matka Boska w *Pieśni o Najśw. Maryi Pannie Leżajskiej* przedstawiona jest jako „Paniénka”, „Jutrzenka” — istota pośrednicząca między Bogiem a człowiekiem. „Któż wyliczyć wszystkie może, jakieś czynił cuda Boże, za przyczyną tej Paniénki”.

W innej jednakże pieśni istota Marii ukazywana jest jakby inaczej. Oto wydana przez „Franciszka Orła i Syna we Frydku na Austryjackim Śląsku” — *Pieśń do Panny Maryi*:

Dziękujemy Tobie (c.d. pierwszej zwrotki), złota Matko

Dziękujemy Tobie, złota Matko

Dziękujemy Ci tysiąckroć.

2. Nim tę ziemię Bóg stworzył,

Ja już była poczęta,

Jeszcze nie było przepaści,

A ja była zrodzona,

Tys o Matko nasza,

Była już wybrana,

Dziękujemy itd.

3. Gdyś utwierdził fundamenta,

Na tym okręgu ziemi.

Kiedyś noc od światła dzielił,

Dał im porządek piękny,

Ja z nim pracowała

Wždy we wszystkich rzeczach,

Dziękujemy itd.

4. Kiedyś utwierdzał niebios,

Ja tam obecną była,

Kiedyś utwierdzał przepaści,

Ja przy tem wszystkim była,

Zawsze w każdej dobie,

Dziękujemy itd.

5. Jeszcze wielkich gór ciężary,

Nie były ułożone,

W przód ja była wywyższona,

Nim pagórki i skały,

Pan upodobanie,

Miewał we mnie zawsze, (...)

6. Kiedy utwierdzał powietrze,

Słońce, księżyc i gwiazdy,

Kiedy wywyższał planety,

Dał im moc wielką wszędy,

Ja tam w każdej dobie

Wždy była przy Panu. (...)

Itd. do końca strony czwartej. Natomiast już na stronie sąsiedniej:

14. Gdyby nie było Maryi,

Nie byłoby zbawienia,

Całe ludzkie pokolenie,

Czekałoby ratunku,

Więc też Jej serdecznie,

Śpiewajmy ochotnie.

„Gdyby nie było Maryi ...” Można sądzić, że wyraża się w tej strofie cała pełnia odczuć i wyobrażeń związanych z wypowiadaniem tu tak często imieniem. Po pierwsze — zgodnie z tekstem pieśni — istniała Matka Boska nim ziemia została stworzona. Po drugie, w tworzeniu ziemi przez Boga nie tylko, że uczestniczyła, lecz również Bogu pomagała. Po trzecie, w budowaniu kształtów ziemi, „pagórków i skał” wspomagała Boga. Po czwarte, była również obecną przy „utwierdzaniu” ziemi wokół słońca, księżyca, gwiazd i planet! „Ja tam w każdej dobie wždy była przy Panu”. I tak w odpustowej pieśni wyrażona została bardziej niż poważna, a na pewno głęboka refleksja o istnieniu, powstawaniu, tworzeniu się ziemi, świata. Matce Boskiej w dziele tym obok Pana Boga przyznano pierwsze miejsce.

Pieśni odpustowe utrwały obraz istoty Matki Boskiej. Uzyskała ona wartość naczelną. Miała wymiary konkretnego, jak też ogólności. W kręgu takich odczuć i przekonań zrodziła się w Ziemi Rzeszowskiej — nieznaną w innych częściach kraju — forma kultu maryjnego. Oto we wsi Borek Stary oraz w Kalwarii Pałacowskiej obchodzi się uroczystości zwaną Pogrzebem Matki Boskiej (patrz il. 3 s. 238). O uroczystości tej głosi *Pieśń o zaśnieciu, pogrzebie i wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (Na melodyę: Z dalekiej my krainy)*:

Kiedy Panna Marja Ten świat opuścić miała, Całą Jerozolimę Z wielkim żalem zegnała.

Najprzód górę Golgotę, Gdzie był Jej Syn kochany, umęczony ubity, Potem ukrzyżowany.

W sam dzień zaśniecia swego Wszystko powiedziała, Miejsca męki Jezusa

Nabożnie całowała. (...)

Zegnała i Nazaret, w którym się narodziła, I miasteczko Betleem, Gdzie Jezusa powiła.

Marja zegnała się z „całą Palestyną” i w „komnatce swojej” zanosila modły do Pana. Wówczas pojawił się Anioł Gabryiel i „cieszył Pannę Maryą”, że wstąpi do niebios. Dalej jest opis wniebowstąpienia i żalu:

Do kogoż się sieroty Na tym świecie udamy, kiedy Matki najmiłszej Już na ziemi nie mamy.

Niewiasty zaś pobożne, Wziawszy ciało Paniénki, Ubrały w prześcieradło, Włożyły do trumienki.

I dalej opiewany jest sam pogrzeb i cudowny powrót duszy Matki Boskiej do ciała:

Zaraz dusza najświętsza Weszła do swego ciała, Znikła z oczu patrzącym, I Marya powstała (...)
Podniosła rączkę Swoją, Wszystkich błogosławiła, I o łaskę dla wszystkich Syna Twego prosiła.

Po tym pożegnano ostatecznie Maryję. Ale „w tem prześliczną lilią W trumienice zobaczyli”:

Wziawszy tedy lilią, W grobie ją pochowali, Gdzie Marya być miała, I Bogu dziękowali.

Kończy pieśń prośba:

Żeby nam u Jezusa tę łaskę uprosiła,
A po skończonem życiu W niebo nas wprowadziła

AMEN

Pieśń ta stała się scenariuszem uroczystości obchodzonych w dniu Wniebowstąpienia w Kalwarii Paclawskiej i Borku Starym. Wśród najrozmaitszych koncepcji życia i śmierci mało jest na pewno tak wzruszających wyznań, jakie zawarte zostały w tej pieśni i jakie kryją się w owych uroczystościach.

Podobnie wyrażaną tęsknotę za spełnianiem się idealnych rozstrzygnięć odnajdujemy w niektórych wotach. Stosunkowo najwięcej zachowało się ich w Leżajsku i Rzeszowie. Chociaż tych najstarszych i dla nas najciekawszych najmniej. W kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie eksponowane są one w dwóch gablotach, które zawieszono na skrzydłach ołtarza w kaplicy Cudownej Matki Boskiej. Znajduje się tu około 100 wotów metalowych. Przeważająca większość to współczesne serca, nogi, ręce produkowane fabrycznie. Trzy zaledwie wota, sporych rozmiarów, srebrne płytki, najprawdopodobniej z XVIII w., umieszczone zostały u samego szczytu Ołtarza. Nie udało mi się do nich dostać. W kościele nie ma tak wysokiej drabiny. Co się stało z setkami wotów dawnych, zabytkowych nie wiadomo. Prawdopodobnie zostały przetopione na przedmioty użytkowe, chociażby takie jak świeczniki.

W zbiorze wotów leżajskich również odnajdujemy ślady podobnego działania. Ale Leżajsk to miejsce nawiedzane głównie przez pielgrzymów wiejskich, przede wszystkim starsze kobiety. I te wota leżajskie to przeważnie naszyjniki z koralami, najcenniejsza i zarazem najbardziej szykowna rzecz, jaką mogła mieć dziewczyna wiejska. Wśród tych naszyjników znajduje się kilkanaście srebrnych krzyży z XIX w. Noszone je na piersiach nieraz przez wiele lat. Świadczą o tym obłocze, starcia na krawędziach... (il. 1, 2, 7, 8). Dla przetapiających wota na „złom srebrny” krzyże te nie przedstawiały większej wartości. I temu zawdzięczać należy istnienie jedynej chyba w kraju tego rodzaju kolekcji. Jest ona cennym dokumentem obyczajów. Wśród tych wotów powtarza się charakterystyczna forma krzyża równoramiennego. Wzbogacają je rytowane inicjały i symbole męki pańskiej: drabina, korona cierniowa, cęgi i pejez, ółwieki i młot oraz kości (il. 3, 4, 7, 8). Kto był twórcą tych wotów? Na jednym z krzyży znajduje się punca srebrnika z Rzeszowa, korzystającego z inicjałów MRE i wybita data 1832. Najprawdopodobniej krzyże te i im podobne kute były nie tylko w Rzeszowie, ale również w innych miastach galicyjskich. Sprzedawano je na odpustach.

Zwraca uwagę kilka jeszcze wotów. Są to prostokątne, srebrne płytki. Wszystko wskazuje na to, że wykonane zostały tą samą ręką. Nie znamy nazwiska artysty. Był on niewątpliwie mistrzem rytu. Wyobrażenia serca gorejącego, oka opatrności i dłoni rytowane były sposobem zwielokrotniania cięć (il. 5, 6, 12). Powstał ciekawy efekt formalny. To rytowanie ujawnia sporą dozę zadowolenia z pracy, jaka musiała towarzyszyć pomysłowemu artyście. Wota te są prawdziwą ozdobą pośród bernardyńskich zbiorów na Rzeszowszczyźnie: w Leżajsku, Przeworsku i samym Rzeszowie.

Cudowne zdarzenia opromieniające kilkanaście cudownych wizerunków Matki Boskiej, związane z tym legendy i opowieści, rozwój literatury i pieśni odpustowych, grafiki dewocyjnej, wstrząsających widowisk i uroczystości, niezwykłych praktyk i zabiegów, jedyne w swoim rodzaju galerie malowideł, wreszcie wytwórczość i ekspozycja wotów... Jest to zwarta kompozycja nieraz różniących się zasadniczo elementów. Sećla jest idea kultu maryjnego, wyobrażenia i przekonania o boskiej naturze Marii. Zarzysowano tutaj tylko pobieżnie przejawy tego kultu kształtowały przez wiele wieków życie duchowe ludzi zamieszkujących tę ziemię. Można dopatrzeć się w tym kontynuacji pewnych składników prastarych czy stale odradzających się. Dziś rozwijający się na Rzeszowszczyźnie kult maryjny koresponduje z ideami współczesnymi, bo swoista forma gorliwości ideowej (dewocja?) w wymiarach masowych, nieelitarnych

zdaje się być trwałą potrzebą społeczeństw, niezależnie od miejsca i czasu.

Spójrzmy jeszcze na pewien obraz, jaki znajduje się w kościele leżajskim (il. 13, 14). Obraz ten ujawnia jedną z postaw, o jakiej dotychczas nie było mowy.

Na obrazie przedstawiona została Matka Boska w obłokach i aureoli ponad Leżajskiem. W koronie i z berłem spogląda na postaci ze złożonymi rękami uwidocznione na pierwszym planie obrazu. Spośród budowli miasta wyodrębniony został jasny fronton kościoła OO. Bernardynów. Kościół znajduje się pośród ogrodów i zagród wiejskich, na peryferiach miasta. Przed kościołem ukazanych zostało pięć postaci reprezentujących ówczesne warstwy i stany. Stoją — kapłan, mieszczanin, szlachcianka i szlachcic. Na środku zaś klęczy przy łóżku obok porzuconej kuli ozdrowienie, osoba — jak wskazuje strój — „nisko urodzona”.

Obraz z Leżajskiego wyróżnia się spośród podobnych mu malowideł szczegółami — wydawałoby się — mało istotnymi. Nie ma w nim, jakby nieudolnie można powiedzieć, „aktywnej relacji wzrokowej i gestycznej” między ukazanymi postaciami ludzi a samym wizerunkiem Matki Boskiej. Postaci wiernych nie kierują swych spojrzeń w kierunku Madonny. Przeciwnie — patrzą w nieokreśloną przestrzeń przed sobą i każda z postaci na swój sposób inaczej! Tylko klęczący — może dlatego, że ukazany został z profilu — jakby kierował wzrok w stronę kościoła. Chociaż grymas zaściśniętych ust i fałda na skręconej szyi i tu zdradza jakąś osobliwość w zachowaniu. Ale że są to zamierzone, świadomie przez malarza tak właśnie potraktowane wyrazy twarzy i gesty, świadczy technika malarska tak samo dojrzała na całej powierzchni płótna. Wskazuje ona wyraźnie, że artysta radził sobie z nią swobodnie.

Oto jeszcze sposób ukazania dłoni trzymanych w geście modlitewnym. Każda z osób ma ręce złożone blisko przed sobą. Ale tylko kapłan starannie złożone dłonie dociska prawie do piersi, sztywno. I sam też podobnie sztywno jest zespolony z tym gestem. Już postać stojąca obok inaczej wyraża ten sam akt wiary. Spojrzenie nie koresponduje ze złożonymi dłońmi. Matka Boska spogląda z wysokości ku ziemi w stronę kapłana. Być może w tym wyrazistym i jednoznacznie skierowanym spojrzeniu Madonny malarz wypowiedział swoje rozumienie sensu zawartego w obrazie... Malowany był on niewątpliwie na oficjalne zamówienie i zapewne ściśle i szczegółowo określone. Wszystko przemawia za tym, że zamówienie pochodzi od zgromadzenia OO. Bernardynów w Leżajsku. Autor z zadania — gloryfikacji bernardyńskiego sanktuarium w Leżajsku — wywiązał się bezbłędnie. Jednocześnie potrafił przekazać sugestywny portret ludzi sobie współczesnych. Adorują oni oficjalne treści, lecz ani żywiej, ani głębiej ich nie przeżywając!

Jeszcze raz przyjrzyjmy się wyrazom twarzy. Twarz kobiety jakby mówiła — „wiem swoje”, stojący obok mężczyźni, jakby pozostawali zaprzątnięci sobą: jeden za żywo, drugi apatycznie, natomiast kapłan całą postacią wypowiada swoje „tak należy”. I w jego stronę skierowane jest spojrzenie Matki Boskiej. Lecz czy usta Madonny nie skrywają grymasu?

PRZYPISY

¹ *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, Lublin 1969, s. 340.

² *Archiwum conventus ressoviensis patrum bernardinarum*, s. 57.

³ *Historia zjawienia Statuy Najświętszej Maryi Panny która w kościele O.O. Bernardynów Rzeszowskich cudnemi słynie łaskami*, druk z 1765 r., wznowiony i uzupełniony opisem łask do 1855 r., nakład księgarni J.A. Pelara w Rzeszowie; por. O. Czesław Bogdalski, *Pamiętnik kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku*, Kraków 1929.

⁴ Wszystkie cytaty pochodzą z *Historii...*
s. 10 J. w.